o. Augustyn Pelanowski, Nie mamy prawa jak szatan, oskarżać innych

Bóg tobie i mnie daje misję do wejścia w świat  bezbożny, trudny, a nawet budzący lęk. My swoje powołanie widzimy w pastelowych kolorach. Jako spokojne życie z dala od upokorzeń i - broń Boże, żeby się tylko nie ujawniła nasza nędza! Chcemy być klejnocikami, takimi  chryzolitami, takim „Tarszisz”. Życie z dala od upokorzeń, życie z dala od jakichś porażek. Jonasz w Niniwie nie mógł być nikim innym, tylko sobą, człowiekiem słabym, przestraszonym, wyplutym, nie będę mówił brutalnie. Głoszącym niemiłe żadnym uszom prawdy.  Niemogącym nikomu schlebiać. Kto by chciał przyjąć komplement od tak śmierdzącego, cuchnącego Jonasza? Uciekając przed odkryciem prawdy o sobie, bowiem w Niniwie mógł poznać prawdę tylko o swoich uczuciach, motywacjach i wierze, wpada Jonasz w pułapkę. Jego postawa ucieczkowa, izolująca się, zabezpieczająca się przed ujawnieniem prawdy, doprowadziła jego wspólnotę okrętową do wyrzucenia go za burtę. Wieloryb jednocześnie go ratuje i więzi. Bo Bóg taki jest. Jest pełen sprzeczności, które się harmonizują. Że to, co ciebie więzi, jednocześnie może cię ratować… Im głębiej się zabezpieczasz i uciekasz przed wolą Boga, tym bardziej siebie samego więzisz. Wieloryb to doświadczenie hiperizolacji, która jest uwięzieniem  z woli Bożej, po to,  żeby było łatwiej z nawróceniem. Zdarzają się czasem nałogi, grzeszne zniewolenia. Taki wieloryb. I chociaż prosisz, błagasz: Panie, już nie chcę tego czynić, czynisz to i Bóg cię nie słucha. Dotąd będziesz to czynił, aż uznasz prawdę o sobie. Że stać cię na takie grzechy. Bóg nie daje wyzwolenia z grzechów, które nie przyniosły naszemu sumieniu pokory w postaci uznania, że stać nas na takie grzechy. Jak jestem spowiednikiem przez te kilkanaście lat, to widzę, że ludzie czasami przy spowiedzi i to bardzo pobożni, szczególnie ci duchowni (duchowne osoby – w sensie prowadzące życie duchowe) popełniają taki błąd, przeoczenie. Kiedy zdarzy im się coś bardzo upokarzającego w postaci jakiegoś grzechu, który ich krępuje, to zamiast przyznać się przy spowiedzi do tego grzechu, to one odżegnują się od tego grzechu. Mówią o tym grzechu tak, jakby naleśnik wyskoczył z patelni i przylepił im się do twarzy. Jakby obce ciało do nich trafiło, „ ja nie wiem, jakim cudem mi się to zdarzyło”, „to nie jest moje w ogóle”, „może sąsiadka zgrzeszyła, a ja”... Więc należy się spodziewać, że w takiej sytuacji grzech się powtórzy raz, i drugi, i trzeci, i czwarty, i piąty, i 153 , i 888, aż wreszcie ta osoba w końcu powie: „ no tak, to jest mój grzech. Kocham ten grzech.” Wieloryb i woda jednak są też symbolami obmycia, oczyszczenia, mimo tego, że są zanurzeniem i zniewoleniem. Bo są takie etapy w naszym życiu, etapy zniewolenia , jakiś zniewoleń, które jednocześnie nas wiążą, zniewalają, zamykają, a z drugiej strony oczyszczają, oczyszczają naszą modlitwę, wtedy już naprawdę się modlimy, a nie udajemy, że się modlimy. To jest pogłębienie samoświadomości. Wielka ryba, właściwie jej wnętrze, jest jednocześnie ilustracją grobu, jest jednocześnie ilustracją łona.  Jezus Chrystus leżąc w grobie, leżał w łonie ziemi.. Jednocześnie umierał i jednocześnie się rodził. Zmartwychwstawał. I tak jest również w niektórych naszych etapach życiowych, że jednocześnie umieramy, ze strachu, z bólu, z ze zniewoleń, z lęków, z cierpienia, a z drugiej strony rodzi się w nas prawdziwa modlitwa, rodzi się w nas nowe życie, rodzi się w nas nowe spojrzenie, rodzi się w nas nowa świadomość rzeczywistości. To jest ten dar łaski Bożej. Umiera stary Jonasz, rodzi się nowy Jonasz. Gotowy do podjęcia misji, posłuszny Słowu wbrew swym uczuciowym ograniczeniom. Jest w istocie rzeczy dopiero w momencie przebudzenia z iluzji, w jakiej żył przez wiele lat. Przed Bogiem nie da się uciec. A gdyby się udało, to jeszcze gorzej. Bo wtedy Bóg przedłuża naszą ucieczkę o głębinę rozpaczy. Jonasz się nawrócił. Jeśli ty jesteś na etapie Jonasza i coś właśnie cię takiego zniewala, jak wieloryb, bo wiesz, że uciekasz przed Bogiem, uciekasz przed życiem, przed powołaniem, chcesz po swojemu, i nagle zdarzyło się to, co się zdarzyło, że to cię tak strasznie upokorzyło, że czujesz się człowiekiem upadłym w samo wnętrze wieloryba, konsumowanym, trawionym, niszczonym. Zamkniętym w ciemności. Jest to dobry punkt do nawrócenia.

Nawrócenie, powrót do Boga ma swoje etapy. Po pierwsze w nawróceniu do Boga trzeba sobie uświadomić grzech, a nie wypierać się grzechu. Nikt nie nawróci się z grzechu, kto się wypiera przy spowiedzi swojego grzechu. Trzeba się do niego przyznać, a nie wyprzeć. Chociaż słownie, werbalnie brzmi to tak samo: zgrzeszyłem czy zgrzeszyłam tym i tym i tym, to można to powiedzieć z motywacją: uznaję, że to jest mój grzech. A można to powiedzieć tak: wypieram się tego. W tym drugim wypadku grzech się na pewno powtórzy. To musi być skrucha, a nie samopotępienie. Muszę żałować, że się oddaliłem od Boga, a nie potępiać, że jestem niedoskonałym człowiekiem, bo w tym drugim wypadku to jest pycha i na pewno grzech się znowu powtórzy. Bo grzech jest też katechezą, negatywną. Ma nas pouczyć o czymś ważniejszym nawet niż grzech. O tej podłości duszy, o kłamstwie serca, o tym, co mówi Jezus o szatanie, że on od początku był kłamcą i dlatego nie wytrwał w prawdzie.

Elementem skruchy, teszuwy, takiego nawrócenia do Boga jest tez wyznanie grzechu i to w pełnej formie, nie w części. Nie w formie zawoalowanej. Jak ktoś coś ukradnie, to nie będzie przy spowiedzi mówił, że pożyczył. Jak się upił, to nie będzie mówił, że nadużył kosmetyków, jak przeklinał swoje życie, to też nie będzie mówił, że miał kiepski humor. To są dwie różne rzeczy.  Tak samo gdyby ktoś zgrzeszył nieczystością, przypuśćmy samogwałtem, nie będzie mówił, że się drapał po głowie. Bo to jest zupełnie coś innego. Albo jeśli ktoś kogoś oskarżał i osądzał, to nie będzie mówił, że powiedział prawdę. Jest to prawda, to, co powiedział, może prawda jest, ale on oskarżył, stanął w pozycji szatana. A do tego nie mamy prawa. I wreszcie trzecia część nawrócenia to jest odrzucenie grzechu, odcięcie się. Jeśli skrucha jest prawdziwa, to przy następnej pokusie nie ulegniemy temu grzechowi. Jeśli skrucha była imitacją, czyli udawaliśmy skruchę, to przy następnej pokusie upadnie w ten sam grzech.